№ 13. WARSZAWA, 29 MARCA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 40); półrocznie mk. 10 (kor. 20); kwartalnie mk. 5 (kor. 10). Numer pojedyńczy 50 fenigów (1 korona).



ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

STRAŻAK—BOHATER.

Stara piosnka strażaków.

Ostro chłopcy hej! strażaki!
Dzielne zuchy i junaki,
Stańmy sobie w jedno koło
I przytupując wesoło,
Zaśpiewajmy: hu! ha! ha!
Niech strażaka każdy zna.
Kiedy się luzujem z warty,
Wtedy służba to nie żarty,
Bo to rozkaz na czuwanie
To nie w ciepłym łóżku spanie;
Więc cichaczem hu! ha! ha!
Niech strażaka każdy zna.
Brząknął dzwonek—więc się pali:
Płomień bucha dym się wali,
Hej! z kopyta z sikawkami,
Z siekierami z bosakami.
Dudni miasto hu! ha! ha!
Niech straż naszą każdy zna.
Skry się sypią ogień parzy,
Całe miasto strachem gwarzy,
Nic nie pytaj, ostro bracie!
Dalej w ogień, bo nas znacie,
Że i w biedzie hu! ha! ha!
Bo strażaka każdy zna.
Gdyś w koszarach, strzyż uszami
I jak jastrząb patrz oczami,
Lecz po służbie hejże! hasa,
Aż skry pójdą z pod obcasa.
A więc śpiewam: hu! ha! ha!
Niech strażaka każdy zna.

Zakładajmy straże ogniowe!

Wielkie straty przynoszą nam pożary. Obliczono, że rocznie spala się u nas w kraju około 20 tysięcy budowli przy 4 tys. wypadkach pożarów. Tyle mienia ludzkiego idzie więc z dymem wskutek nieostrożności i różnych wypadków. Pożary będą tym większą klęską teraz, kiedy zrujnowani wojną posiadamy i budynków mniej i są one niezmiernie drogie. Ażeby ograniczyć ilość pożarów trzeba — obok budowania ogniotrwałego-starać się organizować umiejętną walkę z pożarami. A do walki tej stanąć mogą śmiało tylko wyćwiczone *straże ogniowe.*

Przed wojną mieliśmy w kraju kilkaset straży pożarnych, ale było to niewiele, a i te nie wszystkie rozwijały się należycie wskutek trudności, jakie piętrzyły się przed niemi. Rząd rosyjski dopatrywał się w każdej organizacji społecznej wrogich dla siebie spisków, a od podejrzeń tych nie były wolne tymbardziej straże ogniowe, posiadające w swym regulaminie musztrę. Ta musztra, prowadzona po polsku była solą w oku moskali, to też starali się zmienić ją na rosyjską, otwieranie straży utrudniali niezmiernie, pilnowali jej kierowników, przysyłali policjantów na zebrania.

Obecnie wszystkie takie przeszkody wzięły w łeb. Władze nasze nietylko że nie przeszkadzają, ale gotowe dać wszelką pomoc w celu zorganizowania jaknajwiększej ilości straży ogniowych.

Nadchodzi wiosna a za nią suche lato. Pożary wtedy powstają najczęściej i przynoszą jednocześnie największe straty—szczególnie w czasie, gdy zbiory są w gumnach i stodołach. Trzeba myśleć zawczasu o zapobieganiu klęskom ogniowym, trzeba zakładać jaknajwięcej straży. I niech sprawę tę wezmą w swe ręce koła młodzieży. Wszędzie, gdzie jest już straż, zapełnić jej szeregi winna młodzież z kół, gdzie zaś straży niema, niech młodzież zorganizowana w kołach niezwłocznie zorganizuje tę pożyteczną instytucje. Całe oddziały—jak toporników i ratowników—winny być obsadzane wogóle przez młodzież, jako więcej sprężystą i zdolniejszą do pracy na drabinach i dachach.

O narzędzia pożarne wszystkie dziś trudno, ale zorganizowane oddziały nawet prostszemi środkami pożar opanują i nieszczęście odwrócą, jeżeli tylko jest posłuch i pewne wyszkolenie.

Niech koła młodzieży nie zaniedbują tej dziedziny — niech poświęcą znaczną cześć swej energji i w kierunku straży, których do dziś mamy jeszcze zbyt mało. *A. Ch.*

JÓZEF BATOROWICZ.

A my tak czekali...

A my tak tęsknili,
a my tak czekali
i wciąż przez okienko
na świat wyglądali.

Czy ku nam nie idziesz
w blaskach złotych słonka,
i czy już pod niebem
nie słychać skowronka.

Czy się jasną runią
nie zieleni pole,
Czy bocian z klekotem
nie siadł na stodole...

Czy wierzbowa fletnia
nie gra ponad strugą,
co się smugiem winie
srebrną wstęgą długą..

A tyś k'nam nie przyszła
wiosenko jedyna,
jeno mróz ten siwy,
co w lód wodę ścina.

Jeno te tumany,
co się wokół ścielą:
jeno te śnieżyce,
co nam pola bielą.

Oj, czy cię złe moce
w drodze zatrzymały,
żeś do nas nie przyszła
jeno tuman biały?...

Oj, czy cię nie puszcza
ukryta zła siła, —
czy cię może straszy
ta... ziemia—mogiła?...

— — — — — — — — —

A już wczora niebo
tak się słonkiem śmiało,
a już wczora wiewem
zewsząd ciepłym wiało...

A już wczora w sercach
rosły nam nadzieje...
a tu dzisiaj znowu
zima śniegiem sieje.

Hej, czy już nie wrócisz
nigdy do nas wiosno, —
czy już nasze groby
kwieciem nie porosną?...

Czy ten całun śnieżny,
co nam kryje pola
pozostanie wiecznie —
i ta nasza dola?...

Ejże, wróć wiosenko,
wróć-że do nas miła —
niechaj nam ożyje
ta ziemia—mogiła.

Niechaj nam się niebo
zaśmieje błękitnie,
niechaj pod krzyżami
ciernie—ból zakwitnie.

Niech runią nadziei
pokryją się smugi
i zadzwonią w struny
srebrne, jasne strugi.

Niechaj nasze groby
kwieciem znów porosną...
Hej-że, wróć wiosenko,
hej, ty nasza wiosno!...

Przysięga Kościuszki.

„Na krakowskim rynku
Wszystkie dzwony biją,
Cisną się mieszczany
Z wyciągniętą szyją.
Na krakowskim rynku
Tam ludu gromada:
Tadeusz Kościuszko
Dziś przysięgę składa“ [1]).

Uroczysta to była chwila d. 24 marca 1794 r. Najwierniejszy syn ojczyzny szedł rozpocząć walkę z wrogiem o wolność narodu, o niepodległość kraju.

Było to po drugim rozbiorze, gdy Polska za sprawą niecnych konfederatów targowickich, sprzymierzonych na jej zgubę z Rosjanami, została doprowadzona do upadku.

Okrojona znów znacznie przez drugi rozbiór, pozbawiona obrony z powodu zmniejszenia wojska, poddana rządom króla Stanisława Poniatowskiego, będącego ślepym narzędziem w ręku carycy Katarzyny, wydana na pastwę zdrajców Targowickich, którzy znieśli Ustawę 3-go Maja i znów

[1]) Wiersz znanej poetki Marji Konopnickiej.

przywrócili dawne prawa, gnębiące mieszczan i chłopów, Polska musiała — czuli to wszyscy — prędzej czy później zginąć.

Trzeba więc było ją ratować.

Myśl ta zrodziła się przedewszystkiem na obczyźnie, gdzie tylu dobrych Polaków musiało się schonić przed zemstą Targowiczan. Oni pierwsi nie opuścili rąk bezradnie, nie oddali się rozpaczy, ale z męską energją wzięli się do czynu: zaczęli się porozumiewać z pozostałymi w kraju patrjotami i postanowili wezwać cały naród do walki zbrojnej z nieprzyjacielem.

Na czele tego sprzysiężenia stanęli twórcy Konstytucji 3-go Maja: ksiądz Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki.

Brakło wodza.

Wszystkich oczy zwróciły się na Tadeusza Kościuszkę, który, by nie przystąpić do hańbiącej konfederacji Targowickiej, pomimo nalegań i próśb królewskich, rokujących mu zaszczyty i dostatki, wystąpił z wojska i wraz z innymi udał się na tułaczkę.

Nie można było zrobić lepszego wyboru. Wsławiony walką o niepodległość Ameryki i opromieniony świeżym zwycięstwem pod Dubienką, nieskazitelnego charakteru, szlachetnej duszy i bezinteresownego poświęcenia dla ojczyzny—Kościuszko już wtedy posiadał miłość i szacunek lepszej części narodu.

Porozumiawszy się ze sprzysięrzonymi, czekał tylko chwili sposobnej do rozpoczęcia walki.

Nadeszła ona prędzej niż myślano, niż chciano nawet.

Bo oto w Polsce, gdzie rządził samowładnie wysłannik Katarzyny Jgelström, zaczęto skwapliwie na skutek uchwały, wymuszonej przez Rosjan na selmie rozbiorowym grodzieńskim, zmniejszać wojsko i rozpuszczonych żołnierzy wcielać do komend rosyjskich.

Żeby temu zapobiedz i zachować ten cenny materjał ludzki dla obrony kraju, postanowiono przyśpieszyć powstanie.

W tym celu Kościuszko d. 23 marca zjechał do Krakowa, a 24 marca wykonał przysięgę, *że powierzoną sobie władzę Najwyższego Naczelnika używać będzie tylko dla odzyskania kraju i ugruntowania wolności.* Już od samego rana zawiadamiano urzędników i lud, żeby się zgromadzali na rynku koło ratusza [2]), a przy bramach miejskich ustawiono warty żołnierskie, które wpuszczały wszystkich do miasta, ale nikomu zeń nie pozwoliły wychodzić, by jak najwięcej przyczynić świadków tej podniosłej uroczystości. Zgromadzano się też pilnie, a gdy jeszcze nadeszło i stanęło w paradzie wojsko, stojące załogą w Krakowie, tłum, złożony z mieszczan i włościan obojej płci i różnego wieku, wzrósł do tej miary, że niedługo schody ratusza i sala posiedzeń magistratu była tak zapełniony, iż nie można się było przecisnąć.

Gdy Kościuszko z orszakiem stąnął na oznaczonym miejscu,

„Zagrzmiały okrzyki,
Jak tysiączne działa..
Swego bohatera
Wita Polska cała“.

Najprzód wojsko wykonało przysięgę na wierność Narodowi Polskiemu i posłuszeństwo Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, a potem

„Wyszedł sam Kościuszko
W krakowskiej sukmanie,
Odkrył jasne czoło
Na to powitanie.
Odkrył jasne czoło,
Klęknął na kolana:
— Ślubuję ci życie,
Ojczyzno kochana!
Ślubuję ci życie,
Ślubuję ci duszę,
Za Bożą pomocą
Wolność wrócić muszę.
A mówił te słowa
W tak ogromnej ciszy,
Zdało się, że Pan Bóg
Tę przysięgę słyszy.
Zapłakał, zaszlochał
Naród dookoła...
Wstał Kościuszko, wstrząsnął
Krakuskę u czoła.

---

[2]) Ratusz ten już dzisiaj nie istnieje.

A głosy buchnęły
Wskroś rynku i grodu:
— Niech żyje Kościuszko
Naczelnik narodu!“

Zaraz potem Kościuszko udał się z Wodzickim, komendantem miasta Krakowa i innymi oficerami do ratusza i tam wypowiedział mowę, w *której wzywał do walki w obronie Ojczyzny wszystkich bez różnicy stanu: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów i żydów*, a w końcu szambelan Linowski odczytał *Akt Powstania*, który głosił, że *celem tego zbrojnego ruchu jest uwolnienie Polski od obcego żołnierza, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, a najwyższym prawem ocalenie ludu.*

Na drugi dzień zaraz oddziały wojsk polskich zaczęły ucierać się z nieprzyjacielem, a w kilka dni i Kościuszko wyruszył z Krakowa, by 4-go kwietnia odnieść słynne zwycięstwo pod Racławicami.

125 lat mija od czasu przysięgi Kościuszki. a postać jego nietylko nie zbladła, ale większego jeszcze nabrała blasku. Na tym miejscu, gdzie przysięgał, przy wylocie ulicy Szewckiej, włożono w bruk płaski kamień z napisem pamiątkowym. Niełatwo byłoby go odnaleźć, gdyby nie wieńce i kwiaty polne, które w porze letniej zawsze prawie pokrywają to miejsce. Tak lud okoliczny czci pamięć tego, który pierwszy nauczył ich kochać ziemię polską i bronić ją od nieprzyjaciół.

Ale nietylko kwiatami czczą oni pamięć jego. Ci potomkowie Bartoszów Głowackich, Stachów Świstackich i innych bohaterów z pod Racławic, nieraz klęcząc na tym kamieniu zanoszą modły do niego jak do Patrona Polski o pomyślność Ojczyzny.

A może też te ich modły proste a serdeczne uprosiły u Boga te wolną ludową Polskę Kościuszkowską.

Wanda Pławińska.

Walne zebranie Związku Kółek rolniczych.

17 i 18 marca odbył się w Warszawie doroczny zjazd delegatów kółek rolniczych. Prócz 780 delegatów przybyło z górą 300 gości, między niemi przedstawiciele innych dzielnic Polski—z Galicji i Poznańskiego.

Wielka sala Muzeum Przemysłu i Rolnictwa natłoczona była po brzegi. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku Kółek Rolniczych Z. Choromańskiego i po wstępnych przemówieniach przedstawicieli klubów ludowych oraz delegatów gości odczytano protokół z przeszłorocznego walnego zebrania. Sprawozdanie z działalności kółek za rok 1918 złożył kierownik Zw. K. Roln. T. Wilkoński. Ze sprawozdania wynikło, że przy Związku pracowało 10 komisji: Wydawnicza, Stowarzyszeń rolniczych: Sekretarjat Stow. Rolniczo-Handlowych, Wydział Mleczarski, Sekcja kół Młodzieży z Komisją Teatralną, Sekcja Kół Gospodyń wiejskich, komisje-Samorządowa i Pośrednictwa przy kupnie ziemi, wreszcie Sekcja Domów Ludowych. Obecnie tworzą się nowe sekcje.

Stałych pracowników w Biurze Związku jest 20, Związków Okręgowych 66, ogólna ilość kółek wynosi 1320, przy nich 360 kół młodzieży; członków z górą 70,000 (prócz Suwalszczyzny i Podlasia, gdzie działalność kółek zatamowali Niemcy). W ciągu roku większych zebrań odbyło się z górą 100, kursów 70. Instruktorów przed końcem roku było 64. Szczupłe środki Związku nie pozwalają na szerszy zakres pracy.

W czasie przerwy omawiano sprawę wycieczek w Poznańskie i do Galicji oraz uchwalono złożyć wyrazy hołdu rządowi Polskiemu i Naczelnikowi Piłsudskiemu przez specjalną delegację.

Z Galicji i Poznańskiego odczytano ciekawe sprawozdanie, dotyczące pracy kółek rolniczych w tych dziel-

nicach. Przyjęto też jednogłośnie wniosek, dotyczący zjednoczenia kółek rolniczych na całym obszarze Polski Zjednoczonej. Wniosek żądający niezależności kółek rolniczych od Centralnego Towarzystwa Rolniczego został odrzucony większością głosów (469 przeciw 191). Zarządzona na zjeździe składka na cele wojskowe do uznania Naczelnego Wodza przyniosła zgórą $1^1/_2$ tys. marek, oraz kilkaset koron i kilkadziesiąt rb.

Po aktualnych referatach p. Kurczaka i Abłamowicza omawiano szereg spraw, związanych z rolnictwem, hodowlą i t. p., uchwalono prześladować tajne gorzelnictwo; wyrażono najwyższe uznanie Ignacemu Paderewskiemu za Jego pracę przy odbudowie ojczyzny, oraz naszej dzielnej armji i lwowianom.

Mianowano członkiem honorowym Z. K. R. p. Józefa Thomasa, współzałożyciela pierwszego kółka na ziemi Polskiej (w Dolsku w W. Ks. Poznańskiem).

Prezes Choromański ogłosił wynik wyborów do zarządu.

Z powodu powiększenia się prac Związku, zamiast 5 wychodzących z zarządu wybrano 11 (ogółem zarząd składa się obecnie z 21 członków i 6 zastępców): Zygmunta Choromańskiego (ponownie), Stanisława Staszyńskiego, Błażeja Krzywkowskiego, ks. Wacława Blizińskiego, ks. Ignacego Majewskiego, Piotra Gogolewskiego, red. Tadeusza Prószyńskiego, Józefa Orzechowskiego, Marję Moczydłowską, Stanisława Krukowskiego, Zygmunta Racięckiego, na zastępców wybrani: Jan Eljasz, Antoni Jaros, Józef Piotrowski, Józef Jaworski, Władysław Wielowiejski i Wincenty Zawistowski.

Do was koleżanki!

Będąc na zjeździe byłych wychowanic i wychowanków szkół rolniczo-gospodarczych w Warszawie, z przykrością stwierdziłam fakt, że my kobiety nie interesujemy się pracą społeczną, nie chcemy wiedzieć co się dzieje w kraju, i nie dbamy o swoje wyrobienie społeczne.

Dlaczego tak jest pytam? Czy nie możemy się wyzbyć dawnego pojęcia, że kobieta nie potrzebuje nic więcej wiedzieć, prócz pracy około swego ogniska domowego?— a reszta, to już ją nic nie obchodzi?

Dzisiaj już się wszystko zmieniło— przełom, który nastąpił w ustroju narodów, zrównał kobietę z mężczyzną— uznał w niej człowieka, zdolnego do każdej pracy. Siostry! nam dzisiaj nie wolno siedzieć z założonemi rękami, ale pracować, działać i wyrabiać się,—nie wolno nam poprzestać na tym, cośmy w szkole zdobyły, ta nauka — to jakby klucz do wiedzy, który nam dano, a my mamy nim otwierać, co przed nami zamknięte! A więc nie wolno nam omijać żadnej sposobności do zdobycia wiedzy, wyrobienia się i rozpatrzenia, co się dzisiaj w kraju dzieje! Nie opuszczajmy zjazdów, które nas interesują i pouczają; powinnyśmy brać czynny udział w kołach młodzieży i wnosić do nich to, co mamy w sobie szlachetnego, i brać co dla nas pożyteczne. Jeżeli nie weźmiemy czynnego udziału we wspólnej pracy, cofniemy się wstecz — a wówczas, nikt się z nami liczyć nie będzie. Dotychczas-kobieta, spaczona pojęciami, była jakby bawidełkiem dla mężczyzny, ale dzisiaj, społeczeństwo wymaga od nas, by się stać—kobietą-człowiekiem, kobietą towarzyszką, przyjacielem, doradcą, która rozumie życie i bierze je z punktu poważnego a nie wymarzonego, która w każdej najtrudniejszej chwili może znaleźć lekarstwo na potrzeby najbliższych i kraju całego!

A więc koleżanki, nie traćmy czasu bierzmy się do pracy, najpierw nad sobą: urabiajmy siebie, by stanąć przygotowanemi do życia i szerszej działalności na niwie społecznej.

Życzynianka.

Z wędrówek po wsi.



Przejeżdżając przez jedną z naszych okolic kraju, spotkałem się z młodym Stanisławem W., którego niegdyś na zebraniu młodzieży gdzieś poznałem.

—Jak się macie Stanisławie?—zagadnąłem go.—Co słychać u was we wsi?

— Bóg zapłać!—wcale bołoby dobrze, gdyby nie to równouprawnienie, kobietom naszym nadane.

— A cóż to złego?—pytam—wszak kobieta nic gorszego od mężczyzny, a obywatelstwo słusznie jej się należy.

— Co wy też gazeciarzu gadacie!—zawołał na to,—siedzicie tam wszyscy w Warszawie, to i nie wiecie, co się to na wsi dzieje. A najgorzej z temi dziewuchami, zupełnie się pogziły — i mówiąc to prawie że ręce załamał z rozpaczy.

— Ale co jest? — pytam się niespokojny, co się waszym dziewczynom stało po równouprawnieniu?

— Co się stało?—zawołał Stasiek—chodźcie ze mną przed kościół, to zobaczycie najlepiej swemi rodzonemi oczami.

Poszedłem razem z moim desperatem.

Po drodze dopędziła nas młoda niewiasta, ubrana nieco z miejska i podeszła do nas zamaszyście.

— Może pan pozwoli ognia, bo mi papieros zgasł—zwróciła się do mnie.

— Macnąłem się po kieszeni. Zapałek ani śladu, bo jako niepalący często zapominałem brać ze sobą pudełeczka.

— Przepraszam bardzo, ale nie mam—odpowiedziałem.

— To ci mężczyzna! — rzuciła mi w oczy — i poszła do innego, który skwapliwie zakurzył jej papierosa.

Dziewczyna puściła dym prawą dziurką od nosa, spojrzała na mnie pogardliwie i ruszyła dalej.

— To jest panna równouprawniona—zasyczał Stanisław, ale chodźmy do kościoła.

W kościele obok innych zobaczyłem kilkanaście panienek—młodych i starszych—wszystkie z obciętemi włosami, zaczesanemi czupurnie na bakier — jak u drużbów weselnych. Tu i owdzie stała dziewczyna w czapce maciejówce na głowie i również z podciętą czupryną.

— Czy to nie rozpacz? — zawołał do mnie mój przyjaciel, gdyśmy opuścili mury kościoła. Panny nie chcą się uczyć i pracować razem dla dobra kraju, a natomiast ucinają sobie piękne warkocze, kurzą papierosy, noszą na głowach czapki i udają mężczyzn.

— „Teraz równouprawnienie, więc to wszystko nam wolno"—powiadają, gdy im zwróciłem uwagę na to małpowanie nas chłopców. Rychło patrzeć, jak ubierać się zaczną po męsku—a wtedy—za przeproszeniem—spodnie podrożeją jeszcze więcej, a czy wąsy im z czasem nie zaczną wyrastać, to też pytanie. Jeżeli tak będzie dalej, to się nigdy nie ożenię, bo w takiej pół albo ćwierćkobiecie to się nawet zakochać nie można uczciwie—tak biadał Stasiek markotny okrutnie.

Pocieszyłem go jednak, że w innych miejscach równouprawnienie zrozumiały dziewczyny inaczej, a że tak jest, to czytelnicy z poprzedniego artykułu dobrze widzą. *A. Wędrownik.*

Z kół i związków młodzieży.

Kwestjonarjusz sprawozdawczy Kół Młodzieży wiejskiej za rok 1918.

Został już wydany kwestjonarjusz sprawozdawczy, który obejmuje całokształt pracy społeczno - oświatowej, prowadzonej przez poszczególne Koła Młodzieży. Z dzi-

siejszym numerem „Drużyny“ wysyłamy go wszystkim Kołom i Związkom młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej. W pierwszym więc rzędzie otrzymają kwestjonarjusz te Koła i organizacje społeczno-oświatowe młodzieży, które prenumerują „Drużynę“.

Pozostałe organizacje młodzieży, prosimy o nadsyłanie nam swych adresów, abyśmy mogli im przesłać kwestjonarjusz pod osobną opaską.

Wszystkie Zarządy oświatowych organizacji młodzieży, z chwilą jak tylko otrzymają kwestjonarjusz, winny urządzić zebranie Zarządu i wspólnie opracować odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestjonarjuszu sprawozdawczym,

Pozatem trzeba pamiętać, że wszystkie pytania dotyczą działalności za rok 1918

Koła młodzieży zorganizowane po 1-ym stycznia 1919 r. winny wypełnić tylko 1-szą część kwestjonarjusza.

Prosimy jednocześnie o wyraźne wypisywanie atramentem wszystkich odpowiedzi, a szczególnie nazw miejscowości i ludzi, oraz cyfr.

Kwestjonarjusz sprawozdawczy, zaraz po wypełnieniu go, winien być z powrotem przesłany pocztą lub przez okazję nie później jak na dzień 1-go maja do Sekcji Kół Młodzieży wiejskiej przy C. Zw. Kółek Rolniczych, Kopernika 30.

Przy odpowiedziach prosimy załączyć odpowiedź jeszcze na takie zapytanie: *Ile z danej wsi znajduje się młodzieży, nie należącej do żadnego zrzeszenia młodzieży i nie biorącej udziału w żadnej pracy społecznej?*

Od Sekcji Kół Młodzieży w sprawie legitymacji.

Wszystkie koła młodzieży wiejskiej zawiadamiamy, że wkrótce będą na składzie w red. „Drużyny“ legitymacje dla członków kół młodzieży.

Z chwilą gdy zostanie ukończony druk legitymacji i obliczone koszta wydawnicze, podamy w „Drużynie“ ceny tychże.

Zamówienia należy skierowywać do redakcji „Drużyny“, Kopernika 30.

Jednocześnie zaznaczamy, że legitymacje najlepiej nabywać przez okazję. Przesyłka pocztą jest utrudniona, przytem paczki są narażone na zaginięcie, za co poczta odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do Zarządów i organizatorów kół młodzieży wiejskiej w ziemi Sieradzkiej.

Wszystkich organizatorów kół młodzieży wiejskiej w ziemi Sieradzkiej, oraz wszystkie Zarządy istniejących już kół, prosimy bardzo o nadesłanie nam następujących wiadomości:

1) Dokładny adres miejscowości, w której zostało zawiązane oświatowe koło młodzieży.
2) Nazwisko przewodniczącego koła.

Pozatem prosimy o wyrażenie swej opinji, czyby w najbliższym czasie nie można było zwołać okręgowego Zjazdu delegatów kół młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, w celu stworzenia okręgowego Związku kół młodzieży. Sprawa ta jest bardzo paląca potrzebą. Gdyż tylko przez stworzenie Związku kół, wyłoniony na Zjeździe Zarząd, może ująć całokształt prac na terenie całego okręgu. Mamy nadzieję, że miejscowe nauczycielstwo szkół ludowych, które w tworzeniu oświatowych kół wykazało bardzo dużo inicjatywy i energji —okaże i teraz dobre chęci i pośpieszy z odpowiedziami na powyższe pytanie.

Sekcja Kół Młodzieży wiejskiej przy C. Zw. Kółek Rolniczych.

Zjazd Nałęczowiaków.

Dnia 30 marca r. b. o godz. 1 po południu odbędą się w Nałęczowie obrady Zjazdu Nałęczowiaków i członków „Naszej Gromady“. Wszystkich dawnych kolegów zapraszamy gorąco na ten Zjazd.

Zarząd „Naszej Gromady“:
prezes *St. Burek*, sekretarz *St. Maj.*

Z Mławy.

Dnia 2 lutego r. b. w Mławie został zorganizowany okręgowy Związek kół młodzieży wiejskiej. Do związku przystąpiło czternaście, zorganizowanych kół młodzieży.

Do Zarządu Związku zostali wybrani: Makomaski Zygm. — jako przewodniczący; Marjan Chatkowski — zastępca przewodniczącego; Budziłowska Marja — sekretarka; Józef Wiryszcz — skarbnik; Stefanja Kamrowska — bibliotekarka. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Ignacy Klicki, Antoni Tylicki i Roman Nowotka.

Koło młodzieży w Szczepanowicach, parafji Miechowskiej.

Wioska nasza ocknęła się jakby z twardego snu, a zawdzięczamy to miejscowemu nauczycielowi p. Lipskiemu, pod jego kierownictwem został założony u nas Związek polskiej młodzieży dnia 21 maja roku ubiegłego. Urządziliśmy przedstawienie amatorskie 13 lipca, przedstawienie udało

się dosyć nieźle, dochodu czystego było około 800 koron. Sprowadzono za to 300 książek do biblioteki, do której młodzież w każdą niedzielę garnie się dosyć chętnie na zebrania i po książki.

Urządziliśmy 8 września loterję fantową, z której oddaliśmy 800 koron na polski skarb narodowy. Napewno dużo lepiej rozwijałaby się nasza kasa, w której liczymy około 1700 koron, gdybyśmy mieli salę niezabranianą przez gospodarzy. Odegraliśmy dnia 6 stycznia 1919 roku „Jasełka" na powiększenie naszej biblioteki. Chcemy odegrać sztukę „Ojcowiznę" i dochód wszystek przeznaczamy na rannych żołnierzy. Powstało u nas kółko rolnicze dnia 15 sierpnia 1919 roku, do którego zachęcał nauczyciel; ale cóż z tego że się zapisało 36 członków, kiedy jest połowa to jest 16 członków, którzy wnieśli udział, reszta gospodarzy wysyłali gospodynie na zebrania, a sami pilnowali pieca.

Dopiero 15 stycznia 1919 roku przybył instruktor kółek rolniczych, zebrali się gospodarze i założyli sklep spółkowy; zapisało się 69 członków.

Pragnęlibyśmy się połączyć z drugiemi stowarzyszeniami, abyśmy mogli pracować wspólnie dla dobra Ojczyzny naszej.

Członek Związku młodzieży *I. M.*

Kółko młodzieży w Woli Wozowskiej, p. Grójeckiego.

Dnia 6 listopada 1918 r. zawiązaliśmy Koło młodzieży z następującym składem zarządu: Pietrzak—przewodniczący, Szyr—sekretarz, Godusławska—skarbniczka.

Na jednym z posiedzeń uformowała się sekcja teatralno — rozrywkowa, staraniem której i dzięki energicznemu poparciu miejscowej 'intelegencji odegrano w szkole, pełen patrjotycznego nastroju obrazek p. t. „Matka żyje", oraz popularnych „Łobzowian" Anczyca. Nadmienić trzeba, iż pełne zapału usiłowania wykonawców święciły zasłużone powodzenie. Przy kole zwolna formuje się biblioteczka, dzięki ofiarności członków. Z pism perjodycznych koło stale prenumeruje „Gazetę Świąteczną", „Zorzę" i „Drużynę". Co tydzień odbywają się pogadanki naukowe, uzupełniane obrazami świetlnemi. Gorącym pragnieniem koła jest, aby móc zorganizować w najbliższej przyszłości orkiestrę, oraz zebrać odpowiedni fundusz na wybudowanie domu ludowego.

Zrealizowanie tych serdecznych pragnień koła zależy w całkowitej mierze od poprawy materjalnej warunków koła, co przy coraz polepszających się stosunkach bytowania da się osiągnąć, da Bóg w jaknajprędszym czasie. *Członek koła.*

Koło Młodzieży w Nowogrodzie, ziemi Łomżyńskiej.

Miasteczko nasze liczące zaledwie 4 tysiące mieszkańców, zrujnowane i spalone doszczętnie podczzas odwrotu armji rosyjskiej w 1915 r., mało dawało oznak życia kulturalno-społecznego. Młodzież, niestety, nie wszystka rozumiała potrzebę samokształcenia, większość zupełnie zapomniała o czytaniu, a o pracy społecznej mało myślano. Obecnie zaczęło się to zmieniać. Ruch twórczy szerzy się z każdym dniem. Powstał już komitet budowlany kościoła, Rada Opiekuńcza, spółki budowlane etc. i wiele wiele innych projektów jest do wykonania. Duszą tych instytucji jest ks. W. Supiński, niezmordowany pracownik na niwie społecznej. Zawdzięczając Jego wytrwałej pracy, powstało w naszem mieście dnia 23 II. 1919 r. *Koło Młodzieży* Św. Stanisława, patrona młodzieży Polskiej. Młodzież zebrała się licznie, zaczynając zebranie hymnem „Boże coś Polskę"; ks. W. Supiński przemówieniem swoim zachęcił i zapalił serca nasze, poczem, przeczytawszy regulamin Kół Młodzieży, wytłumaczył, do czego mamy dążyć, objaśnił cele i zadania koła — czem powinien być członek koła i co my młodzi dla dobra naszej drogiej nam Ojczyzny czynić powinniśmy. Nareszcie zabrali głos niektórzy z młodzieży. Zawiązała się ogólna dyskusja, po której uchwalono składki członkowskie i miesięczne i wybrano 7-iu członków zarządu.

Wpisano członków 105 płci obojga. Na cele Koła Młodzieży otrzymaliśmy od ks. proboszcza 100 mk.

Ks. Supiński zakończył zebranie temi słowy: „Szczęść Boże" kochanej młodzieży, na nowym torze życia, uszlachetniajcie umysły wasze, bądzcie przykładem dla młodszej dziatwy, wszak w was, młodzieży, leży przyszłość i rozkwit drogiej nam Ojczyzny, matki Polski".

Do zarządu weszły następujące osoby: Prezes koła — ks. W. Supiński, zastępca Andrzej Kozłowski, sekretarz — Jan Chętnik, skarbnik — Bolesław Dziarski, zastępczyni sekretarza—Aleksandra Dziarska, Bibliotekarz—Bolesław Dąbrowski, gospodyni lokalu—Stanisława Dębowska. *J. Ch.*

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

⊖ **Odsiecz Lwowa.** Tydzień ubiegły bogaty jest w wypadki korzystne dla Polski. Rozpoczęło się od wiadomości o granicach naszych zachodnich, dzień zaś 18 marca dzięki orężowi polskiemu, bodąj, że rozstrzyga o granicach południowo-wschodnich. Już od dni kilku toczyła się zażar-

ta bitwa na rozległym froncie galicyjskim, pomiędzy Sądową Wisznią, a Gródkiem Jagiellońskim. Bitwa musiała zadecydować o losach całej ziemi Czerwińskiej. Generał Iwaszkiewicz, który szedł na odbicie Wilna, otrzymał nakaz odsieczy Lwowa. W ciągu tygodnia przebił on się przez kilkadziesiąt tysięcy wojska hajdamackiego i stanąwszy 11 marca w Przemyślu, przeszedł do ataku, który rozwijał planowo, choć powoli. W okręgu Rohatycz trzeba było stoczyć wielką bitwę aby się wedrzeć do Gródka, a wreszcie do Lwowa. A Lwów otoczony był już dookolusieńka. Najsilniejszy napór ukraiński szedł od Rudek i Sambora. Tu pchnięto posiłki z Wielkopolski — Poznańczyków. Sprawili się oni dzielnie. Dnia 18 marca zdołali odepchnąć siły hajdamackie, posunęli się pod sam Gródek, nawiązując łączność z oblężoną załogą i dając możność generałowi Iwaszkiewiczowi wdarcia się do miasta. Natychmiast oblężonym dostarczono amunicji i żywności, a stan był już taki, że wydawano na osobę pół funta chleba, na dwa dni. Wielkopolanie ocalili Lwów.

A dzielna załoga poświęceniem i krwią zadokumentowała przed światem swoją polskość. „Leguny" i „Lwowskie dzieci" wytrzymywały wściekłe ataki dziczy hajdamackiej, wierząc w pomoc z zewnątrz. Ludność postanowiła poświęcić wszystko, byle nie uledz przemocy.

I oto w porę nadeszła pomoc. Wprawdzie niebezpieczeństwo nie całkowicie jeszcze minęło—wróg liczny i dziki, pałający nienawiścią, jeszcze nie zniszczony, ale już świta nadzieja lepszej doli.

Hajdamakom nie pomogły olbrzymie siły, nie pomogły obietnice, iż każdy żołnierz po zdobyciu miasta otrzyma 4 tysiące koron i 5 morgów ziemi, nie pomogły obietnice rabunku; dziki zbój hajdamacki musiał ustąpić przed bohaterskim, zagrzanym szlachetnym patrjotyzmem żołnierzem polskim, który bije się nie dla zysków, nie dla rabunków, a w imię wolności Ojczyzny. Lwów był, jest i będzie miastem polskim i żadne moce zabrać go nam nie zdołają.

⊖ **O Gdańsk.** Depesze z Paryża doniosły nam o przyznaniu Polsce Pomorza z Gdańskiem. Zdawałoby się że niemcy, nauczeni doświadczeniem, ukorzą się przed wyrokami dziejowej sprawiedliwości i w pokorze ugną dumnego karku. Gdzie tam! Przeświadczeni są do głębin podłej swej duszy pruskiej, że dzieje im się straszna krzywda. „Przyznanie Polsce Gdańska—to gwałt i rabunek",—woła prasa pruska, zapominając, że właśnie gwałt i złodziejstwo zbrodnicze na tymże Gdańsku przez nich dokonane zostało w roku 1772.

Nie pomną tej chwili, kiedy w sposób zdradziecki, korzystając z słabości państwa polskiego w porozumieniu z złodziejską Moskwą i Austrją, rozszarpali ciało polskie i tę perłę naszą nadmorską zagarnęli. Drogą gwałtów i ucisków zgnębiono tam żywioł polski, pragnąc nadać miastu charakter niemiecki. Ale tam każdy dom, każdy mur i kamień wiekowym głosem dziejów stwierdza swą przynależność do macierzy polskiej. Tylko niemcy nie słyszą tego głosu, tylko oni—złodzieje czują *krzywdę*, kiedy *kradzione* każą im wrócić.

My nie żebrzemy u nikogo łaski, wołamy tylko o akt sprawiedliwości, odbieramy tylko to, co było i jest nasze. Cudzej jednej piędzi ziemi nie potrzebujemy; ojcowie nasi bandyckich wypraw pod osłoną krzyża nie urządzali i my idziemy w ich ślady—nie idziemy po cudze. Ale co nasze, nie tylko niemcowi, ale samemu szatanowi z pyska wydrzemy: oddaj, — coś ukradł!

⊖ **Narady w Poznaniu** z niemcami w sprawie zawieszenia broni zostały zerwane. Niemcy nie chcieli przystać na warunki postawione im przez misję koalicyjną, wobec czego przedstawiciele koalicji z Poznania wyjechali. Ostatnio donoszą, iż niemcy pragną znów nawiązać rokowania i w tym celu przedstawicielstwo ich ma przybyć do Warszawy.

Niemcy skarżą się na koalicję, iż ta stoi po stronie polaków, a na żądania niemieckie nie chce wcale odpowiadać.

⊖ **Wielka Rada Mocarstw w Paryżu** obraduje nad zadaniami pokoju powszechnego bezustannie. Ostatnio na porządku dziennym były postawione sprawy polskie. Odczytano wnioski komisji co do granic polskich na zachodzie. Uchwała komisji zmierza do tego, ażeby w myśl zasady narodowości uczynić z Polski państwo zdolne do życia. Polska jest w rzeczywistości w połowie otoczona przez Niemcy od zachodu, jest więc rzeczą konieczną, aby mogła mieć niezawisłość narodową i aby miała łatwy dostęp do morza. W tych warunkach jest rzeczą niemożliwą wykreślić granice państwa, które ma się odbudować, bez włączenia narodowości niemieckiej. Niemcy zostali sprowadzeni tutaj umyślnie przez rząd niemiecki na skutek przyjętego przez ten rząd systemu kolonizacji. Projekt komisji przyznaje granice Polsce mniej rozległe od granic roku 1772. Wskutek poczynionych uwag komisja wypracuje do piątku dn. 19 b. m. nowe sprawozdanie. Decyzja nastąpi niedługo.

⊖ **Sprawa rozejmu z ukraińcami.** Przedstawiciele mocarstw koalicyjnych przesłali władzom wojskowym hajdamackim i polskim żądanie natychmiastowego przerwania działań wojennych. Przez czas zawieszenia broni obustronne wojska mają zatrzymać swoje dotychczasowe stanowiska.

Naczelna Rada konferencji pokojowej oświadcza, że jest gotowa rozwarzyć żądania terytorjalne obu stron i zetknąć się w tym celu z delegatami ukraińskiemi i polskiemi w Paryżu, albo też z upełnomocnionymi przedstawicielami w innem miejscu,

aby tymczasowe zawieszenie broni zamienić na rozejm.

⊖ **Położenie jeńców u rusinów.** Dzienniki lwowskie ogłaszaje opowiadania pewnego żołnierza polskiego, który, wzięty do niewoli pod Dydjatyczami, uciekł z niej i udzielił następujących informacji o losie jeńców polskich, znajdujących się w niewoli ukraińskiej. Umieszczono ich w izbach nieopalonych. Spali na gołych deskach bez koców i nakryć. Wikt: rano herbata z kory, na obiad 50 gr. koniny, wieczorem ta sama herbata i 125 gr. chleba. Codziennie pod pozorem rewizji, rabowano jeńcom wszystko, co tylko mieli przy sobie. Jeńców bito też kolbami. Dalej donoszą gazety, że w czasie walk grupy pułk. Minkiewicza w okolicy Łubkowa, ukraińcy wzięli do niewoli sekcyjnego Czernickiego. którego zmasakrowali i obcięli mu język, zaś sierżanta Sliwińskiego obrabowano ze wszystkiego, pobito kolbami i sierpem obcięto mu kawałek języka.

⊖ **Deputacja polska z Cieszyna.** Do Paryża przybyła delegacja śląska z prezesem rady narodowej cieszyńskiej ks. Józefem Londzinem na czele.

Delegacja, w której biorą udzial przedstawiciela wszystkich warstw społecznych i wszystkich parafji, przedstawi mężom stanu państw koalicji najwyższe pragnienia kraju, który cały bez jakichkolwiek różnic gorąco pragnie przyłączenia się do ojczyzny polskiej.

⊖ **Klęska bolszewików.** Pisma niemieckie donoszą, że bolszewicy w północnej Litwie i Kurlandji ponieśli poważną porażkę. Cały ich front od Kowna do Windawy znajduje się w odwrocie.

Bardzo ważna linja kolejowa Koszedary—Radziwiliszki—Szawle znajdują się w ręku miemców. Wśród ciągłych walk Niemcy dotarli do Grenzhof i do stacji Wenhen na kolei Murawiewo-Mitawa.

⊖ **O żydach w Polsce** piszą francuskie gazety i dochodzą do wniosku, że żądania żydów są niemożliwe do przyjęcia. Stosunki w Polsce między żydami a chrześcjanami nie są takie, jakie być powinny. Należy dążyć do zmiany ich na lepsze. W tym celu żydzi powinni przedewszystkiem wyrzec się programu sjonistycznego.

Zawiadomienie.

Zarząd Stow. Zjednoczonych Ziemianek zawiadamia, że z przyczyn niezależnych od Zarządu, nadzwyczajne walne Zebranie Stowarzyszenia i delegatek, naznaczone na d. 6 i 8 kwietnia nie odbędzie się.

Zawiadaiamy wszystkich czytelników „Drużyny", że nie jesteśmy zupełnie w możności zajmowania się wysyłaniem przesyłek przez pocztę. Czytelnicy proszą często o wysyłanie im biblioteczek, komedyjek i t. p. sprawunków osobistych, na to nie mamy jednak ani czasu, ani odpowiedniej obsługi. ***Red. i adm. „Drużyny"***

Rozrywki i żarty.

Żartobliwe zapytania.

— Dlaczego stolarz robi nowe sprzęty?
— Bo nie umie robić starych gratów.

— Po czym ludzie najwięcej wody piją?
— Po języku.

— Co człowiek powinien uczynić, gdy się spać kładzie?
— Powinien się położyć.

— Jakiego konia nie można zaprządz do wozu?
— Malowanego.

—.·.—

Na jarmarku.

Gospodarz. Słuchaj żydzie, sprzedałeś mi konia zupełnie ślepego.

Żyd. Nu, to wam jeszcze źle? Jedząc słomę koń będzie myślał, że to siano.

—.·.—

Gadatliwa Hania.

Gość: Kiedy jadacie obiad?

Hania: Mama powiedziała, że obiad będzie dopiero wtedy, jak pan sobie pójdzie.

—.·.—

Lichy interes.

— Moryc! lataj prędko po doktora! Nasz mały Icek połknął żelazną dziesięciofenigówkę!

— Co to za geszeft! Czyś ty zwarjował? to ja mam dać na doktora 10 marek, żeby dostać nazad 10 fenigów?!

Rozwiązanie szarady z № 6 „Drużyny“:
Lub-lin.

Rozwiązanie zagadek z № 9 „Drużyny“.
1. Litera W.
2. Nora—Arôn.
3. Ewa—Owa—Dwa—Iwa.
4. Z liter zestawić można następujące przysłowie:

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

OGŁOSZENIA:

Redaktor: **ADAM CHĘTNIK.** Wydawca: **Związek Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.